N^er 90. Kraków, 21 Kwietnia — Sobota. Rok 1883.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** pieniężne i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nic przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 20 kwietnia.

Przegląd Polityczny.

Donoszą nam: „Wydział rady powiatowej R o p c z y c k i e j, uchwalił na posiedzeniu w d. 14 b. m. odbytem wniesienie prośby do Wys. Koła polskiego o poparcie w Radzie państwa usiłowań, ażeby zarządy centralne galicyjskich kolei żelaznych tak prywatnych jak niemniej także i państwowych siedzibę miały w Galicyi.“

Dziennik Polski pisze:

„W sprawie wyborów w Kołomyi donoszą nam dziś, że rabin Bloch porozsyłał izraelitom kołomyjskim następujące pismo w języku niemieckim a nawet i polskim: „Wielmożny Panie! Pozwalam sobie WPana jak najuprzejmiéj prosić o popicranie méj kandydatury w okręgu Kolomei. Spodziewam się, że dobre usługi oddam sprawie żydowskiéj (?) w Radzie państwa. Z najgłębszym szacunkiem Dr Bloch rabin okręgowy, mp.“ Należy wszelkiemi siłami przeszkadzać wyborowi tego kandydata, aby nie objął spuścizny po Schreiberze.“

Dziś rozpoczyna się w Izbie deputowanych dyskusya szczegółowa nad nowellą szkolną. Do głosu zapisało się 51 deputowanych; istniała pierwotnie myśl odbywania dwóch posiedzeń dziennie, lecz jéj zaniechano. Między innymi zgłosili się do słowa przy § 3 z a dep. Ozarkiewicz, p r z e c i w dep. Kowalski; przy § 29 z a deputowani Ozarkiewicz i Kowalski; przy § 30 z a dep. Ozarkiewicz, p r z e c i w dep. Kowalski; przy § 48 z a dep. Kowalski i Ozarkiewicz; przy § 75 z a dep. Euz. Czerkawski, p r z e c i w dep. Ozarkiewicz i Kowalski.

Minister oświaty bar. Conrad v. Eybesfeld ukończył już lat 40 służby publicznéj i jeszcze przed Nowym Rokiem miał zamiar przejść w stan spoczynku. Podobno tylko sprawa nowelli szkolnéj zatrzymała go dotychczas w urzędzie. Powstają też pogłoski o rychłem jego ustąpieniu, zdaje się jednak, że przejdzie on w stan spoczynku dopiero po upływie bieżącéj sesyi Rady państwa, która około 10go maja r. b. ma się skończyć. Następcą jego ma być Dr Fryderyk Maasen, profesor prawa kanonicznego i rzymskiego w uniwersytecie wiedeńskim.

Wzburzenie, jakie owładnęło koła wiedeńskiéj młodzieży akademickiéj od czasu *kom rsu* Wagnerowskiego, doprowadziło przedwczoraj do zajść, które jak wiadomo już z depeszy, zniewoliły ostatecznie policyę do interwencyi. Przebieg był następujący: Niejaki Pernerstofer, serdeczny przyjaciel dep. Schönerera, rozesłał do wielu studentów zaproszenie na *komers* na cześć tych dwóch studentów, którzy z powodu niepatryotycznych przemówień na festynie Wagnerowskim zostali wydaleni z uniwersytetu wiedeńskiego. Zaproszeni i niezaproszeni w liczbie przeszło 400 przybyli o oznaczonym czasie do hotelu Zallingera i okrzyknęli na wstępie dep. Schönerera swoim przewodniczącym. O godzinie 9éj, gdy *komers* miał się rozpocząć, zjawił się komisarz policyi Pittner a poprosiwszy do osobnego pokoju aranżera p. Pernerstofera oświadczył mu, że nie może zezwolić na otwarcie *komersu*, jeśli nie otrzyma poręczenia, że mów żadnych nie będzie. Na to odparł p. Pernerstofer, że nie może zmieniać programu, że lista mowców jest już ułożona, że projektowane mowy zostaną stanowczo wygłoszone i że nie może wziąć na siebie żadnéj odpowiedzialności za możliwą renitencyę przeciw rozkazom policyi. Gdy na taką odpowiedź komisarz zagroził rozwiązaniem zebrania, odparł Pernerstofer, że byłby to krok daremny, bo nikt nie usłuchałby tego wezwania. Otrzymawszy taką odpowiedź, komisarz policyi udał się do komisaryatu i powrócił na czele 50 policyantów. Pernerstofer doręczył mu zaraz protest pisemny przeciw „pogwałceniu“ prywatnego zebrania. Komisarz przyjąwszy protest, udał się do sali i zawezwał obecnych do spokojnego rozejścia się. Pomimo że komisarz był w mundurze, zawołano chórem: „Cóż pan za jeden? Otrzymałeś pan zaproszenie? Jeśli nie, to prosimy wyjść.“ Komisarz powtórzył wezwanie, powołując się na urzędową swoję misyę. Na to powstał dep. Schönerer i zawołał: „Jeśli natychmiast nie opuścisz sali, każę pana wyprowadzić.“ Komisarz nie wdając się w dalsze dyskusye z dep. Schönererem, skinął na straż i kazał jéj wypróżnić salę. Dep. Schönerer i studenci widząc, że wszelki opór byłby daremny, poczęli wychodzić powoli i w kwadrans lokal był pusty. Zobaczywszy na ulicy znaczniejszy oddział straży i samego prezydenta policyi Krticzkę, poczęli studenci wołać: „*Prosit* Schönerer!“ i udali się do pobliskiéj restauracyi, gdzie zabawili do północy.

W sprawie p o t r ó j n e g o p r z y m i e r z a pisze znany korespondent paryski *Timesa* ze źródła autentycznego, że już w czerwcu 1882 r. rozpoczęły się układy między Berlinem, Rzymem i Wiedniem, które w listopadzie doprowadziły do pozytywnego rezultatu, t. j. do potrójnego przymierza. Takowe zawiera zupełne poręczenie wzajemnych posiadłości trzech państw, które obowiązują się do r z e c z y w i s t e g o w s p ó ł d z i a ł a n i a w razie napadu, zkądkolwiekby on pochodził. Traktat ten, mający charakter defensywny, ujęty jest w formę identycznej noty. Rokowania odnośne toczyły się równocześnie między trzema mocarstwami.

Moniteur de Rome podnosząc różnice zachodzące w oświadczeniach Manciniego i Tiszy, pisze: „Stosunki Włoch do Niemiec i Austryi, będą zawsze sztuczne i nietrwałe, dopóki państwo to nie pogodzi się z Papiestwem. Jest to zresztą bardzo naturalnem, bo państwa środkowej Europy wiedzą doskonale, że Włochy prowadzą wojnę z potęgą, której one często w najrozmaitszych położeniach potrzebować mogą i muszą.“

Wczoraj zebrały się I z b y f r a n c u s k i e, po feryach wielkanocnych. Rząd zażądał kredytu 5 milionów na koszta utrzymania francuskiego protektoratu w Tonking. Do Izby deputowanych wniesionym zostanie projekt ustawy, celem zapobieżenia na przyszłość ulicznym manifestacyom. Sesya wiosenna poświęcona zostanie przeważnie sprawom finansowym, które obecnie we Francyi występują dosyć groźnie na pierwszy plan polityki. Na ostatniej radzie ministrów, dyskutowano nad kwestyą k o n w e r s y i r e n t y, która w zasadzie została przyjętą. Ministrowie nie mogli się jednak zgodzić nad sposobem przeprowadzenia takowej. Niektórzy z ministrów pragną wniesienia do Izby deputowanych projektu konwersyi dopiero po przeprowadzeniu układów z kolejami. Ważną także jest kwestya osób, które w tej sprawie największe grają role. Wszystkie bowiem poważne koła finansowe paryskie, upatrują w Leonie S a y jedynego ministra finansów, któryby mógł z powodzeniem przeprowadzić tak wielkie dzieło, jakiem jest konwersya. Juliusz F e r r y chętnie zgodziłby się na ofiarowanie Sayowi teki ministra finansów, ale z drugiej strony boi się wywołaniem częściowego przesilenia osłabić swój gabinet, tem bardziej, że dotychczasowy minister skarbu T i r a r d chętnie jest widzianym przez radykalną część stronnictwa Republikanów. Prezes gabinetu miałby również ochotę pozbycia się niewygodnego i kompromitującego ministra wójny jenerała T h i b a u d i n a, który jednak parodyując słynne słowa ciągle powtarza: *J'y suis j'y reste.*

Na stanowisko, jakie wobec orędzia cesarskiego wspólnie zająć miały trzy partye liberalne niemieckie, nie mogły się zgodzić między sobą i dla tego zaniechano wczoraj wniosku o dyskusyę nad orędziem, z którą miał być połączony projekt adresu. Natomiast chce partya postępowa wywołać dyskusyę nad treścią orędzia, skoro tylko ustawa o kasach dla chorych robotników przyjdzie na porządek dzienny. Wtenczas i ks. Bismark ma podobno zamiar zjawić się w parlamencie i zabrać głos w czasie dyskusyi.

Krzyżują się coraz bardziej sprzeczne wiadomości w sprawie układów między Berlinem i Watykanem, oraz zapowiadanych i odraczanych co chwila projektów w ustawach kościelnych. Jedne pogłoski mówią, że ministeryum zaniechało opracowania projektów ustawy, którąby można ugodową nazwać; podług innych ks. Bismark trwa w zamiarze stanowczego załatwienia sporu, że nawet w razie dalszych trudności wywoła kryzys ministeryalną. Wbrew temu znów mówią w Berlinie, że p. Schlözer ma być odwołanym; nie wiadomo atoli, czy dlatego, że poszedł zadaleko w obietnicach, lub też że układów nie doprowadził do pożądanego rezultatu. Wszystkie te pogłoski są puszczane w świat przez inspirowane dzienniki, aby utrzymać stronnictwa parlamentarne, zwłaszcza zaś centrum, w zawieszeniu i niepewności, i w ten sposób nadzieją ustępstw skłonić je do poparcia polityki kanclerskiej.

Znane są we wszystkich szczegółach ostatnie zajścia na Uniwersytecie Warszawskim. Są one nowym owocem brutalnego systemu, który ciąży nad wychowaniem publicznem w Królestwie Polskiem, a którego najpospolitszym przedstawicielem od kilku lat stał się p. Apuchtin. Działalność destrukcyjna tego człowieka zbyt często i szczegółowo opisywana była w naszym dzienniku, abyśmy potrzebowali rozwodzić się nad nią; wywołała ona w ostatecznym następstwie smutny i upokarzający dla wszystkich czyn pięści. Takie są zawsze fatalne wyniki każdego systemu edukacyjnego, który ma na celu wszystko inne — krom wychowania i wykształcenia uczciwego młodzieży, systemu przeciwnego naturze. Jeżeli kiedy, to tu słusznie powiedzieć można, że po owocach sądzić należy, i że kto sieje wiatry, ten burze zbiera. Burza dotknęła w tym wypadku bezpośrednio dzikiego Eola!

Tłomaczy to, ale nie usprawiedliwia czynu popełnionego na osobie p. Apuchtina. Brutalności nie można w nierównej walce pokonać brutalnością.

Przeciwnie, należy stawiać jej czoło wyższością moralną, a przedewszystkiem niezachwianą niczem wytrwałością. Znieważenie p. Apuchtina jest illustracyą i dowodem zgubnych następstw bezrozumnego systemu edukacyjnego i powierzenia go takim jak on ludziom. Sam fakt jest tylko epizodem, piętnującym jednak i system i człowieka, który go w Warszawie przedstawia. Dla nas ważnemi są jedynie możliwe następstwa zajścia, o ile one dotyczą i odnoszą się do młodzieży polskiej. I tu powtórzyć musimy to, cośmy już kilkakrotnie powiedzieli, odzywając się do tej młodzieży, mianowicie z powodu wykładu p. Wierzbowskiego. Godność i interes narodowy, nakazują młodzieży jak największy spokój, wytrwałość i rozsądek, niemal po nad jej wiek; uzbroić ją w te cnoty, może dziś tylko głęboki patryotyzm. Nie wątpimy o nim. Wszelkie już nie rozruchy, ale manifestacye i demonstracye z jej strony, nie miałyby dziś charakteru polskiego, lecz nieubłaganie rosyjski, zrównałyby Uniwersytet warszawski z wszystkiemi innemi na ziemi rosyjskiej, w których zaszły systematycznie nieporządki. Manifestacye te i demonstracye, byłyby najpożądańszym dla rządu rosyjskiego wyjściem, przedewszystkiem zaś dla Apuchtina. Świadczą o tem i prowokacye kuratora, i z przesadną emfozą inscenowane środki wojskowe. Wystarczyć to powinno, aby młodzież polska, najzupełniej spokojnem zachowaniem się, zgotowała swoim i kraju wrogom, zawód i moralną, ale nie małą przegraną. Tego po niej oczekujemy i mamy prawo oczekiwać.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 19 kwietnia.

(§§) Kiedy p. Marszałek wyjeżdżał do Wiednia, aby usunąć formalne trudności, jakiemi reskrypt ministeryalny chwilowo zagrażał subskrypcyi na pożyczkę krajową, nie wahałem się przypuścić, jako rzecz pewną, że wystarczy jedna konferencya p. Marszałka z p. Ministrem skarbu, aby wszystko zostało wyjaśnione i wyrównane. Stało się tak rzeczywiście. Nadszedł już reskrypt ministeryalny cofający warunek, według którego kraj miałby przyjąć na siebie ewikcyę za podatek od kuponów nietylko w dzisiejszej wysokości, lecz i takiej, jakaby w przyszłości zaprowadzoną została. Cofnięto także klauzulę, któraby utrudniała w danym razie możność spłacenia pożyczki przed upływem maksymalnego okresu amortyzacyjnego. Dziś nadszedł ten reskrypt ministeryalny z Wiednia, dziś powziął Wydział krajowy uchwałę formalną o rozpisaniu subskrypcyi, a jutro lub pojutrze już zapewne w dziennikach pojawią się anonsy subskrypcyjne. Pisałem o głównych warunkach subskrypcyjnych, więc dziś pozostaje do zapisania chyba ten szczegół, że cena emisyjna obligacyi (90 złr.) ma być spłacona w dwóch równych ratach, płatnych 4 lipca i 15 października. Kto w chwili subskrypcyi złoży kaucyę (10%) w gotówce, temu ona wliczoną zostanie do drugiej raty. Kto w chwili subskrypcyi spłaci całą należytość, otrzyma obligacyę już z pełnym kuponem listopadowym; kto zaś trzymać się będzie spłaty ratalnej, temu procent obliczony zostanie (5 od sta w gotówce) ściśle *pro rata temporis.* Obligacye pożyczki krajowej z r. 1873 przyjmowane będą w miejsce gotówki po kursie 101 złr. 50 ct. Właściciele tych obligacyj, których spłata ustawą orzeczona stanowi jeden z celów dzisiejszej pożyczki, powinni korzystać ze sposobności (może ostatniej) do spieniężenia swego efektu powyżej kursu. W krótkim czasie bowiem obligacye te mogą być wylosowane, a wtedy wypłacone będą tylko w pełnej nominalnej wartości. Interes właścicieli obligacyj zbiega się tu z interesem kraju, gdyż składanie obligacyj z r. 1873 przy dzisiejszej subskrypcyi, byłoby tylko bardzo uproszczoną, a więc wygodną i tanią formą spłaty.

Trzy dni trwać ma subskrypcya; kto jednak bardzo pragnie ulokować kapitał w nowych obligacyach krajowych, powinien się spieszyć, aby mieć więcej szansy przy ewentualnej redukcyi. Żebym nie był posądzony o blagę, dodaję, że redukcya nie jest wykluczoną, nawet zdaniem finansistów, którzy dobrze znają usposobienie kół rozstrzygających o powodzeniu każdej takiej operacyi kredytowej. W pierwszym dniu subskrypcyi Lwów i Kraków zabiorą co najmniej $1\frac{1}{2}$ miliona na rzecz różnych funduszów i instytucyj. Zgłoszenia subskrypcyjne funduszów w zarządzie Wydziału krajowego zostających, będą wyjęte z pod redukcyi ewentualnej i jestto całkiem słuszne. Wydział krajowy jest najwięcej wobec tych funduszów zobowiązany, więc chce przysporzyć im jaknajwięcej korzyści, które w nowej pożyczce są oczywiste. Fundusze publiczne zyskają na subskrypcyi dwa razy, najpierw na kursie sprzedanych papierów (po większej części obligacyj indemnizacyjnych i listów hipotecznych Banku hipotecznego), a powtóre na nowych obligacych przy wylosowaniu. Fundusz, który kupował obligacye indemnizacyjne przed kilku laty po nizkim kursie, a obecnie sprzeda po znacznie wyższym dla zakupienia nowych obligacyj krajowych, zyska na podwójnej tej operacyi około 15% w kapitale żelaznym.

Lewica Rady państwa, jak widać, nie na żart zajmuje się programem reform społecznych. Przed kilku dniami tutejsze towarzystwo drukarzy otrzymało od byłego ministra p. Chlumeckiego list bardzo uprzejmy z prośbą o wskazanie szczegółów organizacyi kasy dla inwalidów w tem towarzystwie od dawna istniejącej. Dowodzi to w każdym razie, że p. Chlumecky studyuje dokładnie tę kwestyę i przygotowuje się szczegółowo do projektu reformy.

Z listu prywatnego Dr Smolki najświeższej daty nie wypływa bynajmniej, żeby już na pewne zapowiadać można dzień 10 maja, jako termin zamknięcia sesyi Rady państwa. Do dotrzymania tego terminu dążą rząd, kluby i posłowie, ale nawał przedmiotów wymagających załatwienia przed odroczeniem sesyi jest tak znaczny, że sam prezydent Izby wyraża wątpliwości.

Gdyby wybory sejmowe miały być w maju rozpisane, jużby do tej pory musiały były zapaść pewne postanowienia w przygotowawczych czynnościach. Dotąd nie nastąpiło to, więc wnosić można, że w tej chwili już nie maj, lecz czerwiec uchodzić może za najbliższy możliwy termin wyborów.

Wiedeń 18 kwietnia.

□ Podróż króla Humberta do Berlina, jest obecnie przedmiotem rokowań dyplomatycznych między rządem włoskim i ks. Bismarkiem. Król

---

Hrabia Redux.

Opowiadanie z pierwszej ćwierci niniejszego stulecia.

(5)

IV.

(Ciąg dalszy).

W możebnem streszczeniu podaliśmy tu dzieje państwa Mińkowieckiego, w pierwszej epoce gospodarki w niem pana Ignacego Marchockiego. Że miał piękne projekta, na to się zgodzi bezstronny czytelnik, a dodamy tutaj, że projekta te uskutecznił, nie bacząc na przeszkody, jakie mu zła wola sąsiadów stawiła. A mieli się czego gniewać doprawdy, kmieć bowiem okoliczny zapatrzywszy się na dolę i swobodę pobratymca swego z Mińkowiec, uginając się pod ciężarem narzuconej mu pracy, sarknął nieraz, złorzeczył często, dlaczego on nie urodził się w tych pięknych jarach, gdzie chłopa pod karą grzywien nie wolno było nazywać c h ł o p e m, c h a m e m, m u ż y k i e m, a tylko p r a c o w i t y m albo r o l n i k i e m; gdzie o chłoście zapomniano, karą zaś najcięższą był areszt kilkudniowy, roboty na fabrykach za opłatą, wreszcie wygnanie „na puste wybrzeża Pontu Euxynu.“

Istotnie, hrabia Scibor, pomimo wielu dziwactw, miał dużo nieudanej miłości dla ludu, pragnął się do niego zbliżyć, zbratać, zjednoczyć. Dowody tego złożył zaraz w pierwszych latach, po objęciu majątku stryjowskiego, podczas morowego powietrza, panującego w mińkowieckich jarach. — Miało to miejsce w 1797 r. Najwięcej popularności w owej epoce, posiadała lecznicza metoda barona Ascha; zadaniem jej było z jednej strony, zapobieganie rozwojowi choroby; z drugiej zaś, usuwanie rozwiniętej już niemocy. P. Ignacy sprowadził wszystkie środki lekarskie, przez uczonego barona zalecane, wezwał do pomocy kilku cyrulików, sam rozdawał lekarstwa, sam doglądał chorych. Co więcej, ogłosił drukiem owe przepisy, pod następującym tytułem: „*Sposób leczenia chorujących na zarazę powietrzną, czyli czumę, w Jassach praktykowany przez barona von Asch*, który przy okazującym się w tym roku 1797 powietrzu, dla obywatelów powiatu Uszyckiego, końcem ratowania siebie samych i swoich poddanych, staraniem obywatela tegoż powiatu Uszyckiego do druku podany.“ (Mińkowce 197 r. in 8° str. 16 nieliczbowanych, czcionki miernej wielkości, papier szary). Co zaś największą jest zasługą, co właśnie dowodzi serca — to zachowanie się exmajora względem wdów i sierót, pozostałych po zmarłych, wskutek tej strasznej choroby. Oto wziął ich pod swoją opiekę, a było tego niemało, zaraza bowiem wybuchła na początku 1796 i trwała do końca 1798 roku, gospodarzy wymarło 33, pozostało po nich tyleż wdów i 58 drobiazgu od półtora do szesnastu lat wieku. Według przepisów obowiązujących, chata, w której zmarł dotknięty niemocą wyżej poszczególnioną, ulegała wraz z dobytkiem w niej zawartym zupełnemu zniszczeniu, palono budynek, garderobę, sprzęty, zapasy śpiżarniane... Sieroty więc zostawały literalnie bez dachu. Otóż ludzki dziedzic państwa Mińkowieckiego, żywił je i przyodziewał swoim kosztem, wdowy otrzymywały pensyą do powtórnego zamążpójścia, a dziatwa obok strawy i naukę rzemiosła: chłopców oddawano do szewców, kuśnierzy, do fabryki, dziewczęta szły do garderoby paninej. Nawet i wówczas administracya czuwała nad sierotami, kiedy je zatrzymywali u siebie bogaci a bezdzietni krewni. Ze spisów porządnie prowadzonych przez urzędników „administracyi polityczno-ekonomicznej“, łatwo się o tem przekonać. I czy tylko tyle? — Podaliśmy jednak najwydatniejszy dowód opieki hrabiego Scibora, nad powierzoną mu rzeszą kmiecą. Tą drogą zdobywał serca rolników, to też w końcu, kiedy go prześladować zaczęto, pośród ludu znalazł wiernych i gorących przyjaciół.

V.

Pomimo zmian zaprowadzonych w majątku, narażających go, według zdania niedaleko widzących, na szwank oczywisty, Marchocki nietylko że nie tracił, ale właśnie dorabiał się fortuny. Tak — w ciągu pierwszych kilkunastu lat, nabył wieś Seferówkę, położoną w Mohylowskim powiecie; liczyła ona 124 osadników, i była niegdyś własnością jezuitów barskich. Z kolei zakupił spory obszar ziemi nad Czarnem morzem, wynoszący przeszło 35,000 morgów stepu; w owej epoce dobra te śmiech obudzały, bo przynosiły bardzo mało korzyści, ale też i kupowano je za byle co. — Marchocki nie zważał na śmiechy, tytułował się dziedzicem ziem nad Pontem Euxynem położonych, darował je żonie i na cześć jej nazwał Ruffipolis; kolonizacyę prowadził z wytrwałością, to też w 1822 r. w „hrabstwie“ tem liczono już kilka wiosek, mianowicie: Adryanów, Lubomiła, Karolin, Roksolana, Skotopasy, Baraboja, nad limanem Dniestrowym, i Wolanów, Altesta i Wygoda, nad limanem kujalnickim. Kmieci do nich po staremu zapraszał na „trzyletnie słobody“; dla niepoprawnych w dobrach podolskich osiadłych, wyznaczył tu wygnanie czasowe, albo wieczne, stosownie do wykroczenia.

Może kto zarzuci, że podobne postępowanie nie licowało z liberalnemi przekonaniami hrabiego Reduxa; ale nie należy zapominać, że wobec panujących podówczas przepisów, było ono właśnie dowodem liberalizmu. Z wygnania tego kmieć mógł powrócić niekiedy i używać wszelkich przywilejów, których go czasowo pozbawiono, kiedy osiedleniec z za Uralu wracał chyba ukradkiem; a wysłać go tam miał prawo dziedzic w każdej chwili, jak miał prawo przedawać dziewczęta i chłopaków, do kmiecej należących rzeszy, choćby na drugi koniec państwa. Oddać jednak należy sprawiedliwość, że z tej ostatniej prerogatywy nie korzystano u nas, przynajmniej tak publicznie, na tak wielką skalę, jak się to praktykowało za Dnieprem. Hrabia Redux zabiegał często w owe odludne strony, nad Czarnem morzem rzucone, doglądał budowy chat dla osiedleńców, zaopatrywał ich w remanent potrzebny, i prędzej od innych doczekał się korzyści z tych swoich kolonij. Rolnego gospodarstwa na własną nie prowadził tam rękę, ale wypasał na stepach stada rasowego bydła, konie jego chowu posiadały pewien rozgłos. A i kapitałów musiał posiadać niemało, kiedy 125,000 rubli ulokował na dobrach niegdyś Humieckich, drogą spadku przelanych na Trzecieskich, a w okolicy Mińkowiec położonych; na mocy tej należności trzymał zastawną dzierżawą wsie: Buczaję, Zagórzany, Szeleściany i część miasteczka Sokólca.

I gospodarstwo urządził wzorowe i o wygodach własnych pamiętał. Żona hrabiego, kobieta łagodna, cierpliwa, akomodowała się we wszystkiem mężowi, więc i spokój miał w domu, a że skrzętna i pilna gospodyni, to też i dostatek ztąd wielki. Marchocki był przeciwnikiem bezcelowych podróży, zabaw hucznych a kosztownych, kart nie nawidził, do pijatyki nie zachęcał, i czyż mu wolno było pozwalać sobie, jemu, który pragnął opilstwo wyniszczyć w państwie Mińkowieckiem, zamyślał nawet o utworzeniu towarzystwa wstrzemięźliwości; czyż wolno było jemu żyć kosztem kmieci, kiedy za zadanie sobie postawił: „zachować ich wolność i swobody, dbać, aby się lud rolniczy stawał obyczajny, rzetelny, pracujący i szczęśliwy.“ — Należało więc świecić przykładem podwładnym.

W domu nie było zbytku, ale dostatek wielki. Stosownie do pór roku, cztery hrabia Redux posiadał rezydencye.

Najobszerniejsza z nich jesienna w Pobójnej. Obok apartamentów dla samych państwa i ich dziatwy przeznaczonych, stale tu przemieszkiwali krewni gospodyni, jej matka, siostra z córkami i synem, krewni samego pana i cały poczet rezydentów: pułkownik Chrzanowski z piękną wychowanicą swoją panną Boną Trzcińską, Francuz Desirai i Anglik Holtej, z równie ładną córką, wdową już podówczas, „koleską sowietnikową (radczynią) Justyną Szomejkową.“ W Pobójnej nadto umieszczona była biblioteka, z przeszło 2000 tomów złożona; „zbrojownia, myśliwstwo, skład piwniczny win i trunków, z lat dawności i wyboru sławnych, sprzęty kościelne, srebra duże serwisowe“ przy ucztach tylko nadzwyczajnych używane. W oficynie dworskiej schludne apartamenta, nosiły nazwy osób, dla których były przeznaczone, więc: Baworowskich, Zawalskich, Horodyskich, Dulskich, a nawet Czackiego Tadeusza. Zaglądał on tu i rad po kilka dni przebywał w towarzystwie gospodarza, którego oryginalne poglądy bardzo upodobał. Twórca krzemienieckiego liceum, bywał częstym gościem w tych stronach, szczególnie w pierwszych latach bieżącego stulecia; w Dunajowcach bowiem, o miedzę od dóbr Mińkowieckich położonych, mieszkała jego siostra Antonina Krasińska, starościna opinogórska. Z papierów po Marchockim pozostałych dowiadujemy się, że Czacki miewał tu nieraz narady z prefektami szkół okolicznych. Na jednej z takich sesyj wystąpił nawet sam gospodarz z długą rozprawą: o korzyściach cywilizacyi i z gotowością nieszczędzenia grosza na jej potrzeby. Znakomity gość mile przyjął oświadczenie hrabiego, jak równie ofiarowaną przez niego książeczkę, świeżo odbitą w miejscowej drukarni, z tytułem bardzo zachęcającym: *O wodzie mineralnej kamienieckiej przez medycyny doktora Szahina* (Mińkowce, in 8vo, s. 45, r. 1804). Gdzie uczony kolega odnalazł tę wodę, to tylko Panu Bogu i jemu wiadomo; wówczas jednak zaczęła się upowszechniać kuracya u źródeł mineralnych; dużo grosza polskiego ginęło na obczyźnie, wynalazca więc swojskiej a modnej kuracyi znajdował poklask u Marchockiego, a ten z kolei uważał za obowiązek złożyć choć drobne dowody swojego krzątania się około dobrobytu krajowego, takiemu luminarzowi, jak pan Tadeusz. Doktór, palony żądzą wynalazku, ofiarował książeczkę Essenowi, miejscowemu jenerał-gubernatorowi, hr. Redux polecał ją opiece Czackiego; piękna protekcya, ale została bez skutku, bo woda choć była, ale jej skład chemiczny i lecznicze własności były wynikiem bujnej fantazyi autora.

Dr Antoni J.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Włoski chce się zapewnić obietnicą cesarza Wilhelma, że ten go odwiedzi napowrót w Rzymie. Wymaganie to słuszne, i nie można się wcale dziwić, że p. Mancini stawia ten warunek, jako niezbędny. Przypominamy sobie, jak włoskie dzienniki występowały gwałtownie przeciw ministrom włoskim za to, że ci towarzyszyli królowi do Wiednia, nie wiedząc, czy wizyta ta zostanie oddaną przez cesarza Franciszka Józefa.

Z drugiej strony, wydaje się nam nieprawdopodobnem, aby cesarz niemiecki mógł odwiedzić króla Humberta w Rzymie, i to dla tych samych powodów, dla jakich monarcha austryacki musiał zaniechać swoich zamiarów wycieczki do Włoch; dlatego podróż ta wydaje się nam również nieprawdopodobną w dzisiejszych okolicznościach. — Alians potrójny otrzymałby przez to solenną sankcyę. To prawda. Wszyscy zwolennicy tego nowego przymierza żałują dzisiaj, że wykonanie projektu podróży napotyka na tak wielkie trudności. Najbardziej ubolewa nad tem *N. fr. Presse*, upatrując w potrójnem przymierzu jedyną i najlepszą gwarancyę utrzymania na dłuższy czas europejskiego pokoju. Ciekawem jest zachowanie się w tym względzie tutejszej półurzędowej prasy, która znajduje, równie jak *N. fr. Presse*, że p. Tisza w odpowiedzi swojej na interpelacyę p. Helfy, mówił zbyt pobieżnie o potrójnym aliansie i zdawał się nie nadawać mu tak wielkiej doniosłości.

Ten entuzyazm niemiecki dla Włoch wydaje się nam, co najmniej, dziwnym z punktu austryackiego. Przyszłość jedna pokaże, jakie korzyści może przynieść ów alians dla Austryi. Faktem jest, i to potwierdził p. Tisza, że alians istnieje w rzeczywistości; ale, że nie jest popularnym w Austryi, a bardziej jeszcze w Węgrzech, to także nie ulega wątpliwości i krasomówcze artykuły *Pester Lloyda* i *Fremdenblattu* nie zmienią zapewne opinii publicznej. W pamięci naszej tkwią jeszcze mowy hr. Andrassego i p. Kallaya w delegacyach (1881 r.), a świadczą one wymownie o prawdziwem usposobieniu węgierskich mężów stanu względem dzisiejszych Włoch i dzisiejszego rządu!

Angielskie dzienniki podają następującą wiadomość: W Azyi centralnej, na drodze między Indyami i rosyjskim Turkestanem powstało nowe muzułmańskie państwo, które zapewne odegra kiedyś wielką rolę w walce pomiędzy Rosyą i Anglią o panowanie nad Azyą. Chanaty: Kulab, Darway, Wassa i Szudumani, zaludnione są po części Kirgizami, po części innemi tureckiemi szczepami, zostającemi w zależności od Bokhary i Afganistanu. Na czele każdego chanatu znajduje się emir. Dotąd chan Afganistanu mieszał się często w wewnętrzne sprawy tych czterech chanatów. Aby raz na zawsze temu zapobiedz, czterej emirowie wybrali emira z Kulabskiego, Nir Kusze, swoim zwierzchnikiem i dowódzcą. Tym sposobem powstał nowy, obszerny i silny chanat, jeden ze znaczniejszych pomiędzy chanatami średniej Azyi.

Podług ostatnich wiadomości hr. Hojos ma mieć największe szanse zostania posłem w Paryżu. Podróż p. Tiszy do Wiednia, była w związku z tą kwestyą. P. Szoegyeni Marich zostałby w takim razie pierwszym szefem sekcyi i podsekretarzem stanu.

Wiedeń 19 kwietnia.

(A) Już blisko od tygodnia trwa szturm, jaki lewica z wytężeniem najlepszych swych sił i zasobów umysłowych przypuszcza do warowni, w której oszańcował się gabinet hr. Taaffego. To nietylko walka o ustawę szkolną, to walka i szamotanie się o byt polityczny, o władzę, o hegemonią. To rodzaj średniowiecznego turnieju wobec całej Europy, aby dowieść pewnej wyższości inteligencyi niemieckiej w porównaniu z żywiołami, z jakich się składa obecna większość Izby deputowanych. Cała dyskusya o ustawę szkolną, prowadzona przez istotnie pierwszorzędnych mowców niemieckich, to jeden rozpaczliwy atak więcej na pozycyę hr. Taaffego, to odezwa uroczysta do Korony, to jakby sztuczna dyskusya adresowa, której nie poprzedziła żadna mowa tronowa. Tak trzeba zapatrywać się na rozprawy w Izbie, a ponieważ ostatnie nie odniosą na razie żadnego skutku, przynajmniej żadnego skutku materyalnego — a takim w oczach lewicy byłby jedynie upadek gabinetu, którego nie spodziewa się nawet opozycya, — przeto nie trudno przewidzieć, że w rezultacie tych niesłychanych wysileń, jakie teraz robi lewica, należy być przygotowanym na potężniejsze obudzenie się ducha narodowego wśród ludności niemieckiej w Austryi. W krótkim może czasie opozycya w parlamencie, skoro się przekona, że znajduje oparcie odpowiednie w ludności, stanie tak samo na gruncie narodowo-niemieckim, jak Polacy, Czesi, Słoweńcy, Włosi itd., a nie chcąc pozbawić się możności powrotu do władzy, nie opuści państwowego stanowiska austryackiego i zerwie do reszty z małem, ale nader ruchliwem stronnictwem, które — z p. Schönererem na czele — jawnie lub skrycie dąży do zlania się z wielką ojczyzną niemiecką. Do ułatwienia tego rozbratu przyczynia się najbardziej sam p. Schönerer, który śmiesznem i dziecinnem swem zachowaniem się w ostatnich czasach zawiódł nadzieje najlepszych swych przyjaciół. Jeszcze przed niedawnym czasem zdawało się, że p. Schönerer przedstawia jakieś niebezpieczeństwo dla państwa, że jako naczelnik ruchu antisemickiego, socyalistycznego i narodowo-niemieckiego stanie się ważnym czynnikiem. Dziś powiedzieć można śmiało, że p. Schönerer już skończył swą rolę, że już nikomu, chyba sobie samemu, zaszkodzić zdoła. Zwolennicy jego opuszczają go jeden po drugim, a nawet młodzież szkolna, która go uwielbiała z powodu osobistej odwagi i nieustraszonej wytrwałości, zaczyna się cofać od niego, doszedłszy do przekonania, że człowiek tak dzikich namiętności, dochodzący czasem aż do niepoczytalności, tylko zgubny wpływ wywierać może. Zwichnięcie karyery politycznej p. Schönerera — to niewątpliwy sukces dla lewicy, którą on ciągle kompromitował, mieniąc się wodzem stronnictwa narodowo-niemieckiego. Gdyby dziś sąd karny zażądał po raz wtóry wydania p. Schönerera, lewica zapewne nie stawiłaby żadnego oporu takiemu żądaniu. Z drugiej strony ostatnie zajścia między policyą a młodzieżą akademicką dowodzą, że ustawa o prawie zgromadzania się nie jest dość jasną i staje się przyczyną najmylniejszej interpretacyi.

Mowa posła Dieduszyckiego
w dyskusyi ogólnej nad nowellą szkolną.
(W streszczeniu z stenogramu).

Wysoka Izbo! Dzieło, którego tu dokonywamy, jest bardzo złe; nie znajduje łaski u wielce szanownej zjednoczonej lewicy. Depcemy oświatę publiczną w Austryi; nie chcemy dać całym pokoleniom sposobności do kształcenia się; chcemy przywrócić, co powrócić już nie może; policzkujemy dzieje powszechne, ducha nauki i postępu. Co gorsza, chcemy ducha podrastającej młodzieży oddać znów pod jarzmo Kościoła. A co najgorsza, niektóre kraje mają mieć głos w sprawie szkół swoich. O zgrozo! Państwu austryackiemu zagraża ruina. Jedna tylko jest pociecha, że oburzenie ludu niebawem w proch zamieni nas, którzy nowelę uchwalamy, wraz z samą nowelą. Nowela ta jest ową kroplą wody, która sprawia, że przepełniona już miarka przelewa się; nowela ta sprowadzi burzę, która przełamie zapory i otworzy drogę prowadzącą do pożądanego zdawna panowania znów jedynie powołanej do tego dawnej partyi „wiernokonstytucyjnej,“ nowej zjednoczonej lewicy. Wszyscy ciężko zgrzeszyli, którzy przyłożyli rękę do dzieła noweli: rząd, kraje alpejskie, które jej zażądały; Czesi i Słoweńcy, którzy z względów politycznych nakładają na lud swój tę hańbę wraz z szkodą; ale najciężej zgrzeszyli Polacy, którzy, niepomni słów chrześciańskich: „nie czyń drugiemu, czego nie chcesz, aby tobie czyniono,“ wbrew własnemu przekonaniu dopuszczają się aktu gwałtu, a małodusznie zadawalniają się tem, że dla kraju swego zyskują mały wyjątek. Ale nie koniec tego. Polacy równi są owej żmii jadowitej, którą chłop wygrzał pod własną pachą, a która go za to ukąsiła. Polaków wygrzała dobra wola i przyjaźń stronnictwa wiernokonstytucyjnego; za to wstrząsają teraz podwalinami państwa. Powinniby przynajmniej wyjść z sali, nie głosować — chociażby wtedy wyjątku nie otrzymali — ale nie! Nie wychodzą, bo rózgą którą im dał na chwilę w rękę zbieg okoliczności, chcą wysmagać zarówno ziomków swych, Rusinów, jak potężny lud niemiecki w Austryi, by ucieszyć się chwileczkę dowodem swej siły i potęgi.

Słysząc te zarzuty, zdumiałem. Z początku bowiem, gdym przeczytał rządowy projekt noweli, zdawało mi się, że to nic ważnego. Usłyszawszy atoli potem te krzyki na projekt, powiedziałem sobie: zastanów się i policz z sumieniem! I pilnie słuchałem obrad w Izbie wyższej i w naszej tu komisyi i nakoniec niniejszych rozpraw namiętnych, i oto pozostaję przy pierwotnem przekonaniu. Znamienity filozof pos. Carneri sam przecież przyznał, że w noweli niema nic niebezpiecznego, ale lęka się ukrytych zamysłów na przyszłość. Otóż o zamysłach na przyszłość pomówimy, gdy się objawią; dotychczas atoli, jak wyznał p. Carneri, nie zmienia się nic ważniejszego.

Dlaczegóż więc tyle hałasu i wrzawy? Rzecz tłómaczy się najlepiej tem, że walka parlamentarna u tych, którzy od przydłuższego czasu odnoszą porażki, których nie byli zwyczajni, wywołuje gwałtowną namiętność. Namiętność zaś patrzy przez szkła powiększające i jest złą doradczynią. Mąż stanu atoli nie powinien dać się jej wprowadzać w obłęd; spokojnie i sumiennie powinien badać rzeczy, zanim zawoła na lud: „Ojczyzna w niebezpieczeństwie! Ratujcie!“ Niepotrzebne alarmy mają to do siebie, że nie uchodzą bezkarnie i mszczą się tem, że niepotrzebnie alarmowani gotowi nie stanąć do ratunku w razie rzeczywistego niebezpieczeństwa. *(Brawo! z prawicy).*

Cztery są w sprawach szkolnych kwestye zasadnicze, o które oddawna toczą się spory w świecie naukowym i w parlamentach. Pierwszą jest kwestya stosunku szkoły do Kościoła i do życia wyznaniowego wogóle, może najwięcej sporna ze wszystkich. Wielu jest takich, którym się zdaje, że czasy wiary minęły niepowrotnie. Ale właśnie walki wyznaniowe w drugiej połowie wieku uaszego jasno dowodzą, że tak nie jest, że wielu jest jeszcze trzymających sie wiary. Czują też to ci, którzy przeciw niej walczą; czują i lękają się, że może zbyt wielu jeszcze spodziewa się zmartwychwstania w Chrystusie. Dlatego we Francyi już i krzyże wyrugowali ze szkoły. W Austryi nigdy nie posunięto się tak daleko. Nawet na ławach lewicy niewielu jest takich, którzyby nie uważali pozytywnego wyznania religijnego za podstawę nauki religii w szkołach. W obowiązującej ustawie szkolnej z r. 1869 była też zawarta zasada, że religii ma uczyć nauczyciel religii. A cóż przepisuje teraz nowella? Nic innego, tylko to, co rzeczywiście było i co jeszcze przepisuje ustawa. Nowella stanowi, że do udzielania nauki religii potrzeba wykazać się z uzdolnienia przed komisyą egzaminującą, do której przyzwany będzie reprezentant właściwego wyznania. Cóż to znaczy? Czy to rozstrzyga już wielką kwestyę wyznaniową?

Ale słyszę już zapytania: Skoro panowie Polacy uważają to za rzecz tak prostą i mało ważną, dlaczegóż chcą wyjątku dla siebie zpod §. 48go? Odpowiedź na to łątwa. Tak wypada z okoliczności. W zachodnich krajach Austryi ludność jest prawie jednolita co do wyznania; to też, jak stwierdza sama lewica, nie zdarzają się wypadki, iżby dawano dzieciom nauczyciela innego wyznania. A jeśli się zdarzało, był to błąd, jak znów wyznaje lewica. Ale ten błąd, to *monstrum immane, atrox* powtarzać się niema. Nie w wszystkich atoli krajach ludność jest tak prawie jednolita; podczas bowiem, gdy w Dolnej Austryi z stolicą państwa Wiedniem, jest tylko 2 prct. nie katolików, w Styryi zaledwie 1 prct., w Czechach niespełna 4 prct., jest ich w Galicyi prawie 18 prct., w Dalmacyi nawet 20 prct. A więc w pewnych krajach okoliczności nie pozwalają, by bez podziału dzieci, bez zakłócenia pokoju w szkole, już z mocy ustawy nauczyciel był tego samego wyznania, co przypadkowa większość dzieci. A gdy uwzględnimy nie cały kraj, lecz n. p. tylko miasta galicyjskie, stosunek wyznań będzie jeszcze wcale inny; tu stawa 50 prct. naprzeciw 50 prct. Jakażby to była gonitwa między żydami a chrześcianami o kierownika szkoły! Partya, która w wyścigach tych byłaby pokonana długością pół łba, uczułaby się obrażoną i upośledzoną. Albo poszłyby dzieci żydowskie do jednej, chrześciańskie do drugiej szkoły, i tak odstręczyłoby się nawzajem od siebie przyszłych członków społeczeństwa, przyszłych obywateli państwa.

Tak się rzecz ma pod względem wyznaniowym. O tworzeniu szkół wyznaniowych nowella nic nie mówi, niczego nie zmienia.

Drugą zasadniczą kwestyą, jest kwestya stosunku państwa do rodziców pod względem szkoły. Dotąd panuje w Austryi słusznie zasada, że państwo w razie potrzeby może zniewalać rodziców, aby dali dzieciom wykształcenie stosowne, jako przyszłym obywatelom państwa. Zasady tej nie zmienia też ustawa niniejsza. Ale każda zasada, piękna w teoryi, doznaje w praktyce koniecznie wyjątków, jak to uznano tutaj w r. 1869, gdyście to panowie uchwalili ustawę szkolną. W tej ustawie położyliście wyjątki na rzecz Bukowiny, Galicyi, Krainy i Dalmacyi. Jakżeby godziło się posłom z Galicyi, mającym u siebie tylko sześć lat obowiązku szkolnego, nie użyczyć tego samego ludności kilku krajów niemieckich? Zdaje mi się, że właśnie w takim wypadku możnaby reprezentantom Galicyi czynić zarzuty. Prawie niepojętą wydaje mi się rzeczą, że właśnie co do tego punktu spotyka nas zarzut, iż zadajemy gwałt innym krajom. (Tak nie jest, gdyż głównie odnosi się zarzut ten do § 48 o wyznaniowem kierownictwie szkoły. *Przyp. tłóm.*) Chcemy i z pod tego paragrafu wyjątku dla Galicyi, ale dlaczego? Nie jakobyśmy nie chcieli sześciolecia, bo je mamy, lecz dlatego, że wedle ustaw obowiązujących Galicya ma prawo postanawiać co innego. Jesteśmy autonomistami, a nie chcemy, żeby ustawa państwowa ścieśniała nam lub zmieniała prawa Sejmu naszego. Co się tyczy samego pogwałcenia, jest wprawdzie ustawa przepisująca ośmiolecie, ale ustawa nie jest wykonywana. Czy zaś dobrze jest, żeby obowiązująca ustawa nie była wyaonywana? Czyż to nie podkopuje w ludności poczucia prawa i powagi ustaw, co stanowi ważny czynnik w życiu państwa, szczególniej konstytucyjnego? *(Bardzo słusznie! z prawicy).* A więc lepiej, że ustawa będzie zgodna z prawdą, z rzeczywistością. Nikogo nie zniewala się posyłać dzieci do szkoły tylko przez lat sześć, nikomu nie zadaje się gwałtu. Nazywanie się liberałami, może byłoby na miejscu, żebyście dowiedli słuszności tej nazwy, głosując raz za tem, co jest *libertas*. *(Brawa z prawicy).*

Trzecią zasadniczą kwestyę w sprawach szkolnych stanowi płatność czy bezpłatność nauki. O tej kwestyi mówić nie będę, bo nie wchodzi w zakres nowelli.

Ale czwartą nakoniec kwestyą jest wielka i ważna kwestya idealnego czyli teoretycznego a praktycznego wychowania ludu. Lewica uczyniła tu prawicy zarzut, że chce zniżyć stopień oświaty, zmniejszyć naukowy cel szkoły ludowej. Miłoby mi było dowiedzieć się z nowelli, gdzie ona o zmniejszeniu celu naukowego orzeka, gdyż owszem stwarza możność wykonania, możność wprowadzenia w życie idealnego celu nauki w szkole ludowej. Celem tym jest dostarczyć wszystkim bez różnicy mieszkańcom państwa powszedniego chleba oświaty, wychować ich na ludzi i obywateli państwa, a nie na szewców i krawców. Tego celu § 3 nowelli bynajmniej nie zmienia. Ale to nie wszystko jeszcze. (D. n.)

Sprawy krajowe.

W sprawie nafty.

Kiedy przed rokiem rząd wniósł do Izby projekt podatku konsumcyjnego od nafty, ogólny głos w kraju z rzadką jednomyślnością potępił nowy ten podatek, który swym ciężarem miał przygnieść produkcyę krajową; przemogły jednak względy ogólno-państwowe, Izba uchwaliła podatek, który z dniem 1 września 1882 r. stał się obowiązującym.

Minęło zaledwie ośm miesięcy od tej fatalnej dla kraju daty, a niestety doświadczenie okazało, jak dalece przeciwnicy opodatkowania nafty słuszne podnieśli zarzuty i jak prawdziwemi były ich obawy. Przedsiębiorstwa krajowe, mające już z groźną konkurencyą amerykańską do walczenia, obarczone nowym a tak wysokim podatkiem, oraz różnemi trudnościami fiskalnemi, upadają coraz bardziej w tej rzeczywistej a ciężkiej walce o byt. Ceny nafty pomimo zaprowadzenia cła ochronnego nie podniosły się o wysokość podatku, jak to sądzono w Wiedniu; znaczną też część tego ciężaru ponosić musi nie konsument, lecz producent, a gdy dodamy jeszcze do tego podatki zarobkowe, dochodowe i różne fiskalne przy zawiązywaniu spółek opłaty, łatwo zrozumieć, dlaczego produkcya ropy w Galicyi się zmniejsza; żadne nowe kopalnie nie powstają, a istniejące przedsiębiorstwa znacznie roboty redukują. Kiedy podatek od nafty, przez rząd zwany konsumcyjnym, miał być zaprowadzony, zapewniano w Wiedniu, że równocześnie poczynione będą pewne ulgi dla przemysłu, jako to zniesienie na lat 10 zarobkowego i dochodowego podatku. Zapewnienie to jednak pomimo wezwania Sejmu i licznych petycyj z kraju, pozostaje tylko obietnicą! Pojmujemy, że potrzeby skarbu państwa wymagają opodatkowania nafty, zrozumieć jednak trudno, jakie względy skłaniają rząd do niskiego oclenia surowego produktu zagranicznego, a zarazem wprowadzenia wyjątkowo korzystnych warunków celnych dla ropy rumuńskiej? Z upadkiem źródeł produkcyi zginie też i przedmiot do opodatkowania, a taki rezultat nie jest przecież celem finansowej polityki państwa.

W ostatnich czasach pojawił się na targach galicyjskich destylat rosyjski, kaukazki, notowany po niższych cenach pomimo cła, jakieby powinien zapłacić, od cen nafty w miejscach tutejszej produkcyi. Wypadek ten spowodował niebywałą jeszcze zniżkę ceny, oraz zupełny zastój w handlu. Na całej też linii naftowej powstała trwoga i pytanie, co dalej czynić! W tej chwili cały przemysł naftowy w Galicyi stanął wobec pełnego grozy Hamletowskiego dylematu: *to be or not to be.*

W tak smutnych okolicznościach zebrał się 11 b. m. w Gorlicach Wydział Towarzystwa krajowego dla opieki przemysłu naftowego, na nadzwyczajne posiedzenie. Wyczerpująca dyskusya skonstatowała powody i przyczyny tak nagłego zachwiania się interesów naftowych. Celem zaradzenia złemu i odwrócenia o ile można, niszczącej nasz przemysł klęski uchwalono starać się usilnie:

1) O zniżenie zbyt wysokiego podatku konsumcyjnego, albo o podwyższenie cła ochronnego;

2) o zwiększenie cła od surowca, a zwłaszcza od ropy rumuńskiej;

3) o uwolnienie przemysłu od podatków zarobkowych i dochodowych;

4) o zniżenie taryf przewozowych na kolejach Karola Ludwika i kolei północnej;

5) o zaprowadzenie ściślejszej kontroli na granicach przez ustanowienie rejonów 2 milowych pod kontrolą pozostających, celem zapobieżenia widocznemu przemycaniu nafty rosyjskiej.

Podania takie wysłane zostaną do wszystkich władz kompetentnych, a przedewszystkiem do ministerstwa, do Izb handlowych i Koła polskiego. Nie ograniczając się na petycyach, Wydział Towarzystwa, w uznaniu konieczności podnoszenia i bronienia w ciałach parlamentarnych interesów naftowych uchwalił przedsięwziąć staranie, celem wprowadzenia do Sejmu kilku osób, fachowo w tym kierunku wykształconych. W tym celu osobnemi pismami postanowił Wydział odnieść się do centralnych i powiatowych komitetów przedwyborczych. Mamy niepłonną nadzieję, że rząd, przekonawszy się z doświadczenia, jak dalece opodatkowanie nafty zgubne wywołało skutki, nie dopuści do zupełnego zrujnowania tego jedynego przemysłu w Galicyi. Tym razem nie można we Wiedniu złożyć wszystkiego na karb tak zwanej *Polnische Wirthschaft*, bo przedsiębiorcy naftowi walczą wytrwale i energicznie z rozlicznemi przeciwnościami, a Wydział Towarzystwa krajowego pod przewodnictwem p. Augusta Gorayskiego i Adama Skrzyńskiego nie przestaje bacznem okiem czuwać nad powierzonym sobie przemysłem. Kolej więc teraz na rząd. — Jesteśmy pewni, że spełni on swój względem kraju obowiązek.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 kwietnia.

Jenerał hr. Pejacewicz, inspektor jeneralny kawaleryi, przejechał wczoraj przez Kraków, udając się z Wiednia do wschodniej Galicyi.

— **Fryderyk Gronemejer**, powszechnie znany w mieście naszem obywatel z zacności charakteru, umarł dziś w południe po krótkiej chorobie, przeżywszy lat 85. Zmarły, rodem Hanowerczyk, osiadły w mieście naszem od r. 1820, szczerze się do niego przywiązał i dzielił żywo smutne losy naszej Ojczyzny, którą za swoją własną uważał, a gniewał się, gdy go kto nazwał niemcem. Był on wzorem chrześcianina: nie mając własnych dzieci, wychowywał obce, wyposażał i przy sobie utrzymywał. Przestrzegał też z wszelkiem poszanowaniem zwyczajów naszych kościelnych i narodowych. Niech mu ta ziemia lekką będzie, którą za życia tak ukochał.

— **Koncert** na Zakład Ś. Józefa, który się odbył w d. 11 b. m., przyniósł dochodu 510 złr. 60 c. i 40 franków w złocie, koszta zaś wyniosły 164 złr. 37 c., pozostało zatem czystego dochodu 346 złr. 23 c. i 40 franków w złocie.

— **Karawany oszklone** z grubemi taflami zwierciadlanemi zaprowadzone zostały do pogrzebów w armii austryackiej, w celu uchronienia asystencyi wojskowej od wyziewów szerzących się z martwych zwłok, mianowicie podczas epidemii. Jeden taki karawan znajduje się już w Krakowie.

— *(P)* **Nieakuratność poczty.** Umieszczona przed kilku dniami wzmianka z Długiej ulicy o nieregularnem doręczaniu listów, skłania mnie do przytoczenia kilku faktów, świadczących o pewnym zamęcie w urzędzie pocztowym. Prenumeruję jedno z pism lwowskich, a odbieram je bardzo często albo drugiego dnia albo po południu, gdy inni szczęśliwsi odemnie prenumeratorowie otrzymują je zrana koło 10 godziny. Pewien student zagrożony wydaleniem ze szkoły, jeżeli w ciągu kilku dni opłaty szkolnej nie uiści, otrzymał przekazem potrzebną kwotę. Listowy przyniósł mu do mieszkania przekaz w takiej porze, w której chłopiec był w szkole. Nie zastawszy adresata, zostawił rewers do podpisu, oświadczywszy, iż przyjdzie ponownie po południu o 5 godzinie. Chłopczyna opuścił lekcyę, byle o 5 godz. być w domu, lecz listowy ani tego dnia, ani następnego nie pokazał się wcale. Trzeciego dnia udał się student do urzędu pocztowego, gdzie mu kazano przyjść nazajutrz o 10-ej godzinie. Opuszcza więc godzinę szkolną i staje punktualnie według zlecenia w urzędzie. Tu mu powiadają, iż ów listowy wyszedł już, zatem trzeba, aby się zgłosił o 3 godzinie. Teraz dopiero, a zatem 4-go dnia, straciwszy dwie godziny nauki szkolnej, pełen obawy, że go za nieuiszczenie opłaty wydalą, otrzymał zakłopotany student przysłane sobie pieniądze.

— **Katarynkarz** pewien uwija się od jakiegoś czasu po domach, i wygrywając krakowiaki, przyśpiewuje przytem piosneczki, kwalifikujące się zaledwie do karczem i to najgorszego gatunku. Każdemu wolno zarabiać jak chce i jak może, ale nie wolno obrażać przyzwoitości. Przed dwoma dniami urządził on sobie napad formalny, po raz może dziesiąty, na jeden z domów przy ulicy Gołębiej i rozpoczął zwykłe śpiewy ochrypłym głosem. Mimo, iż mu lokatorowie przyzwoitsi, nie chcąc go słuchać, oddalić się kazali, nie ustąpił z areny dziedzińcowej, dzięki jakimś widermachowym kawalerom, którzy mu i centów i wyrazów zadowolenia nie szczędzili. Wszak utwory sceniczne ulegają cenzurze; dlaczegóżby tego rodzaju demoralizującym dodatkom wokalnym nie można nałożyć wędzidła?

— **Sułkowice** 18 kwietnia. Wczoraj odprawiono w tutejszym kościele parafialnym, jako na pograniczu dwóch powiatów: Myślenickiego i Wadowickiego, — żałobne nabożeństwo, za duszę ś. p. Józefa Bauma, — zarządzone przez miejscowego plebana oraz kanonika X. Antoniego Opidowicza. Kościół był napełniony ludem wiejskim, dziatwą szkolną miejscową z nauczycielami, a nawet byli w kościele niektórzy z Izraelitów. W zastępstwie p. marszałka bar. Lewartowskiego, przybył z Myślenic p. Landa. Po skończonej uroczystej Mszy św., którą odprawił miejscowy X. pleban w asystencyi księży, przemówił tenże do zgromadzonych, wyłuszczając rozliczne zasługi ś. p. Józefa Bauma, dla całego kraju w ogólności, a dla powiatu Wadowickiego w szczególności. Przytem wspomniał z naciskiem o zaciągnionym długu z ubiegłych lat głodowych, który ciążył na Galicyi, a za staraniem i zabiegami ś. p. Józefa Bauma zniesiony został. W końcu wezwał mówca lud do rzewnego westchnienia do Stwórcy za spokój tej tak szlachetnej duszy.

— **Ze Lwowa piszą nam:**

Z radością witamy objawy na nowo rozbudzającego się życia rycerskiego dawnej młodzi polskiej, a to tembardziej, ile że ostatniemi czasy duch ten zaginął był zupełnie. Od kilku dni odbywają się we Lwowie t. z. galopy myśliwskie, które budzą tyle zainteresowania się, że gdy zrazu zaledwie kilka koni stanęło, w ostatnim galopie 30 brało udział. Główną zasługę w tem ma bar. Adam Heydel, z którego inicyatywy powstała ta rycerska zabawa, a który jako zamiłowany hodowca koni w kraju i doskonały jeździec, potrafił zainteresować wiele młodzieży i położył wiele zasług około sportu w Galicyi. Umiał on połączyć szczęśliwie tym razem cel użyteczny z męską zabawką. Malowniczy obraz przedstawia 30 jeźdzców na doborowych koniach, między którymi wyróżniają się bar. Heydel, hr. Józef Potocki, p. A. Fedorowicz, hr. Cetner, hrabiowie Baworowscy, ks. Paweł Sapieha itd., gdy na błoniach Janowskich biorą przeszkody i idą z wiatrem w zawody. Dotąd tylko zmienne powietrze i błoto utrudniały spacery, dlatego też dzisiejsze wiosenne powietrze, na sobotę, w którą znowu odbędzie się *Jagdritt* rokuje świetne nadzieje.

— **Książę parmeński Karol II**, o którego śmierci doniósł telegram, był infantem hiszpańskim i urodził się w r. 1799. Wstąpił on w r. 1824 po matce swojej, infantce Maryi Ludwice, na tron księstwa Lukki; w r. 1847 odstąpił Lukkę Toskanii i objął po śmierci Maryi Ludwiki parmeńskiej, w grudniu 1847, rządy Parmy, Piacenzy i Gwastalli i złożył je w marcu 1848 r., poczem w następnym miesiącu ustanowiony został rząd prowizoryczny. W d. 19 kwietnia 1848 r. opuścił Parmę i przelał manifestem, datowanym z Weisstropp w Królestwie Saskiem 14 marca 1849 roku, rządy na syna swego, dziś już zmarłego księcia Ferdynanda Karola III. Od tego czasu mieszkał książę Karol II w dobrach swych w Toskanii pod Viareggio i Niceą.

— **Królowa Wiktorya.** Dzienniki donoszą z Londynu, że Królowa zwichnęła sobie przed jakimś czasem nogę w kolanie, i że jej to sprawia taki ból, iż zaledwo chwilę stać lub chodzić może, Polepszenie postępuje bardzo zwolna.

— **Milion sześćkroćstotysięcy rubli grzywny.** *Kiewlanin* donosi w numerze swym z 13go b. m. o następującym sensacyjnym wypadku: Do portu odesskiego zawinął w tych dniach niemiecki parowiec „Morgen“ z antwerpską i londyńską ładugą, adresowaną na imie Mak-Naby. Według rosyjskiej ustawy celnej musi każdy kapitan okrętu o swoich ładugach osobny rosyjskiej władzy celnej przedłożyć „manifest.“ Kap'tan okrętu „Morgen“ przedłożył „manifest“ naprzód o swej londyńskiej, a potem dopiero o antwerpskiej ładudze. Skutkiem tego lekceważenia rosyjskiej ustawy celnej, skazała odesska władza celna kapitana parowca „Morgen“ na zapłacenie przepisanej grzywny, która w tym razie ni mniej ni więcej jak 1,600,000 rubli wynosi. Ponieważ jednak kapitan czyli właściciel towarów nie jest w stanie zapłacić tej wielkiej sumy, udał się urząd celny odesski do petersburskiego ministeryum skarbu.

— **Bohaterstwo kapłana.** W tych dniach umarł w jednej ubogiej parafii departamentu Marne proboszcz Marteau, który przed kilkunastu laty w czasie wojny niemiecko-francuskiej, wsławił się niezwykle bohaterskim czynem. W wiosce, w której był wikarym, został zamordowany pruski oficer. Morderca zdołał się ukryć, a Prusacy z barbarzyństwem, którego tyle dowodów dali w czasie tej strasznej wojny, oświadczyli, iż w braku winnego, dwóch niewinnych mieszkańców wsi odpowiadać będzie i zginie śmiercią dla pomszczenia przelanej krwi niemieckiej. Wybór padł na dwóch biednych wieśniaków, ojców rodzin. Ksiądz Marteau, dowiedziawszy się o tem, oświadczył natychmiast komendantowi pruskiemu, iż swoje życie poświęca dla ocalenia współbraci i chce być zamiast nich rozstrzelanym. Szlachetna jego propozycya zostaje przyjętą. Już stał pod murem naprzeciw plutonu egzekucyjnego, gdy przyszło ułaskawienie, dzięki tylko któremu nie padł ofiarą swego bohaterskiego poświęcenia.

Repertuar teatralny.

W sobotę 21go: *Romans paryski (Un Roman parisien)*, sztuka w 5 aktach Oktawiusza Feuilleta, przekład Arwina, po raz pierwszy.

W niedzielę 22go: **Kościuszko pod Racławicami,** Lassoty.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— D. 19go kwietnia pogoda; term. od 1·0 doszedł do 14·2 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano d. 20go stan jego był 740·5 millim., term. 2·8 C.— Wiatr półn.-wsch. zimny.

— W sobotę d. 21go kwietnia: ŚŚ. Anzelma b. w.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Koncert panny Leszczyc Radolińskiej, który się odbył w sali hotelu Saskiego z współudziałem amatorów i orkiestry krakowskiej pod dyrekcyą p. Wrońskiego, zgromadził, jak na obecną porę powodzi koncertów, dość liczną publiczność. Koncertantka jest uczennicą Lampertiego; głos jej kontraltowy obejmuje szeroką skalę i nadaje się bardziej do poważniejszej sfery dramatycznej niż do koloraturowego odcienia. Najwięcej podobała się arya z „Tamerlana,“ Händla, którą koncertantka doskonale odśpiewała. „Wanderer,“ Szuberta, w którym się przedstawiły w całej pełni niskie tony koncertantki, nie tyle korzystne wywarł na słuchaczach wrażenie. Koncertantka odśpiewała także aryę z „Semiramidy“ i „Ave Maria“ preludyum Bacha, przerobione przez Gounoda na śpiew, fortepian i wiolonczelę, a wykonanie ostatniego z tych utworów, wywołało objaw powszechnego zadowolenia. Na fortepianie akompaniował śpiewaczce p. Pruszyński, a na wiolonczeli grał z znanym talentem p. Cynk. Orkiestra wykonała na wstępie wybornie uwerturę z opery „Wilhelm Tell,“ a następnie uwerturę z „Koryolana“ Beethovena. Po raz pierwszy produkował się na koncercie p. Radolińskiej wiolonczelista p. Sarnecki, uczeń p. Cynka.

Towarzystwo Muzyczne urządza w dniu 2 maja, jak zwykle corocznie w tym miesiącu, wieczorek muzykalny dla swych członków, w którego program wchodzą utwory samych polskich kompozytorów. Wkrótce podamy ten doborowy i bardzo urozmaicony program.

Czytamy w *Gazecie Narodowej*: „Nowo mianowany prof. Dr Tadeusz Wojciechowski rozpoczął dziś 19go b. m. wykłady historyi polskiej w tutejszym uniwersytecie. W poniedziałki i czwartki od godziny 11—12 wykładać będzie „Dzieje Polski, Litwy i Rusi do końca XIII wieku.“ Nie wątpimy, że Dr Wojciechowski, znany ze swych prac historycznych w świecie naukowym, jak „Chrobacya“ i rzecz „O

rocznikach polskich do wieku XV," ściągnie liczne audytoryum i z poza grona uczniów uniwersyteckich."

Czytamy w *Kuryerze Warszawskim*: *Fedora*. Grywany obecnie pod tym tytułem dramat Wiktoryna Sardou dał Paryżanom sposobność ochrzczenia tą nazwą rozmaitych artykułów mody. Tualety balowe, wachlarze, kapelusze, mufki, parasolki, rękawiczki, mydła, perfumy, kosmetyki, wszystko tam teraz *à la Fedora*. Pod tą nazwą podają ci ciastka w cukierniach, kotlety w jadłodajniach, papierosy w dystrybucyach. Jakaś fabryka wyrobów z drzewa ogłasza wykałaczki do zębów *à la Fedora*. Lecz co dziwniejsza, wiele urodzonych w tym czasie dzieci płci żeńskiej zapisano w metrykach pod nazwą *Fedora*.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Kasa wkładkowa
w Filii Galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego w Tarnowie.
Wykaz za miesiąc marzec 1883 r.

Pozostałość z dniem 28-go lutego 1883 r.	195,039 c. 87—
Wpłynęło w m. marcu 1883	2,284 c. 99—
Procent kwartalny skapitalizowany dnia 31-go marca 1883 r.	2,881 c. 08
Razem	200,205 c. 94—
Wypłacono na 14 książeczek, z których 2 umorzono łączną kwotę	1,081 c. 46—
Wypłacono procentu od umorzonych wkładek 1 zlr. 82 cent.	
Pozostałość z dniem 31-go marca 1883 roku	199,124 c. 48—

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 19·80 marek (11 zlr. 58 cent.); — Żyto za 100 kilo po 13·60 marek (7 zlr. 96 cent.); owies za 100 kilo po 13·30 marek (7 zlr. 78 cent.); — rzepak za 100 kilo 33·— mark. (19 zlr. 30 cnt).

Koszta transportu za 100 kilo zboza wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 19 kwietnia.
→ Okowita. Na naszem targowisku dziś przy niejakim obrocie cena 31·50 pozostała bez zmiany z widokami małej zwyżki, jeśli będzie popyt.
Peszt, 18go kwietnia: 30·65—31·— zlr.—Wrocław *) 18 kwiet.: na kwiecień —·— mrk., na czerwiec-lipiec —·— mrk.— **Szczecin,** 18 kwiet.: w miejscu —·— mrk., na kwiecień-maj —·— mrk., na czerwiec-lipiec —·— mrk., na sierp.-wrzesień —·— mrk.— **Berlin** 18go kwietnia: w miejscu —·— mrk., na kwiecień-maj —·— mrk., na sierpień-wrzesień —·— mrk., na wrzesień-paźdz. —·— mrk.— **Paryż,** 18go kwietnia: na ten miesiąc 50·50 frk., na maj 50·25 frk., na maj-sierpień 51·— frk. na wrzesień-grudzień 51·— frk.
Nafta. Wiedeń 19 kwiet.: za 100 kilo z cłem z dowozem 24·15—24·25 zlr.—Tryest, 18 kwietnia: za 100 kilo bez cła 10·40—·— zlr. — Brema, 18go kwiet.: za 50 kilo 7·75 mrk. — Hamburg, 18go kwiet.: w miejscu —·— mrk., na kwiecień —·— mrk., na sierpień-grudzień —·— mrk. — Antwerpia, 18go kwiet.: za 100 kilo 19·25 frk.— Nowy Jork, 18 kwiet.: za galonę na kwiec. 8 1/4 ct. pap., w Filadelfii na kwiec. 8 1/8 ct. pap., nafta surowa 7 1/8 ct. pap.

*) Dla król.-prusk. święta „Bet- und Busstag" żydzi na giełdach oficyalnie świętują.

Sprawy sądowe.

Dziś toczyła się przed Trybunałem przysięgłych rozprawa Maryanny Cieślanki, oskarżonej o zbrodnię dzieciobójstwa. Podsądna, opowiadając wszystkie szczegóły zbrodniczego czynu z naiwną prostotą, wzbudziła szczerą litość, okazując pełną skruchy i prawdziwego żalu. Trybunał opierając się na werdykcie przysięgłych, którzy oskarżoną uznali 11 głosami winną zarzuconej jej zbrodni, skazał ją na trzy lata ciężkiego więzienia, uwzględniając wiele okoliczności łagodzących.

W dniu 24go b. m. odbędzie się w tutejszym c. k. Sądzie krajowym karnym rozprawa główna o zbrodnię oszustwa przeciw Karolowi Józefowi dwojga imion Jahnowi, byłemu wydawcy pisma z dążnością socyalistyczną *Ludzkość* i autorowi broszury *Faryzeusze*.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Warszawy:

Pan Apuchtin spełnił co do joty powierzoną sobie missyę. Celem jej nie było jedynie utrzymanie bezwzględnej rusyfikacyi szkół, ale nadto przez gburowatość w obejściu i ciągłe drażnienie młodzieży, ustawiczna prowokacya do zaburzeń i demonstracyj studenckich. Urzędnik tak wysokiego stanowiska nie da się unosić porywczości bez wytkniętego z góry zamiaru; w Rosyi zaś bardziej niż gdziekolwiek temperament zwykł ulegać potrzebie i danym instrukcyom i łatwe tam są przejścia z form wykwintnych i uprzejmych do tonu wyzywającego i obelżywego. Nie ulega też wątpliwości, że p. Apuchtin wysłanym został do Warszawy, i że znajdował w Petersburgu wyjątkowe poparcie, które mu zapewniało pewną niezawisłość od jenerał-gubernatora, nie bez ułożonego z góry planu; plan ten zaś drażnienia i prowokacyi stawał się coraz bardziej potrzebnym, zwłaszcza, odkąd na uniwersytetach w Rosyi ponawiały się zaburzenia młodzieży. Dlaczegożby Warszawa spokojnem zachowaniem się uczniów miała się różnić od Petersburga, Moskwy, Kijowa i Charkowa? Wszak przed rokiem, gdy powiał przez Rosyę prąd antisemickich rozruchów, potrzeba było użyć wszelkich środków agitacyi i prowokacyi, aby i Warszawa nie została pod tym względem w tyle za miastami rosyjskiemi.

Nie twierdzimy, aby system prowokacyi w pierwszym lub drugim wypadku szedł z najwyższych sfer rządowych w Petersburgu. Ale w Rosyi biurokracya dzieli się na stronnictwa — a jednem z najpotężniejszych jest to właśnie stronnictwo czynownicze, które stara się ciągle dowodzić, że z pośród wszystkich żywiołów Polacy są najburzliwsi, że są niepoprawni, że system bezwzględnej represyi jest tu koniecznym — a myśl jakichkolwiek dla narodowości polskiej koncessyj na zawsze pozostać winna. Tendencya znalazła swoje narzędzie w Apuchtinie, a narzędzia tego użyć należało im bliżej do koronacyi, aby wywoływać zaburzenia, mieć wyborny argument do wytłómaczenia, dlaczego z obfitości łask zapowiedzianych przy tym akcie — na Polaków i Królestwo nie padnie, choćby najmniejsza koncessya.

P. Apuchtin poszedł jednak w tym kierunku za daleko, gdy po znanej scenie w Puławach, zamknął samowolnie instytut rolniczy, bez zapytania ministra oświaty. Czynem tym dowolnym podkopał swoje stanowisko. Hr. Tołstoj polecił otworzyć na nowo instytut w Puławach, a jak nas zapewniają, dymisya jego była już gotową.

Ale krewkość jednego młodzieńca miała ratować zachwiane stanowisko, a ów policzek, wymierzony przez Żukowicza, zamiast strącić satrapę, dał mu nowe poparcie i stawia go znów w Petersburgu w świetle ofiary. Być może, że wyprzedzi go Kurator stanie się niemożliwym na dawnem stanowisku i do Warszawy nie wróci — ale misya jego uwieńczoną została zgromadzeniem się młodzieży, — która po dwakroć wystąpiła tłumnie.

Młodzież żadnych nie dopuszczała się zaburzeń, i zgromadziwszy się, zachowywała się spokojnie, żądając tylko przypuszczenia deputacyi do rektora Uniwersytetu. Sam fakt atoli zebrania *in corpore* wystarczył, aby młodzież otoczoną została przez policyę, aby wojsko wystąpiło zbrojnie. Środki te dały dopiero pozór zaburzeń; a prasa polakożercza, oraz stronnictwo Polakom nienawistne w Rosyi, nieomieszka dowodzić: że musiały te zajścia mieć charakter groźny, skoro policya nie wystarczyła i trzeba było użyć wojska. A więc nietylko Petersburg dynamitem zagrożony — ale gorszym od rosyjskiego nihilizmu jest polski, niewygasły duch buntu i opozycyi.

My wiemy dobrze, że to fałsze, że była tu w grze tylko systematyczna zniewaga młodzieży i deptanie systematyczne jej godności, które wywołały krewkość — bez względu na narodowość i wyznanie uczniów.

Patryotyzm atoli polski powinien był młodzież warszawską nauczyć przezorności i ostrożności, powinien był wstrzymać ją od zbiorowych demonstracyj.

Nie idzie tu już o p. Apuchtina lub Żukowicza, o zniewagę pierwszego, lub pomstę drugiego — ale o sprawę Uniwersytetu, a pośrednio i kraju całego. Miejmy nadzieję, że zebrania młodzieży już się więcej nie ponowią, a po wyjeździe p. Apuchtina dzieło prowokacyi nie pociągnie dalszych następstw. Nowe to atoli ostrzeżenie i nowa przestroga na przyszłość, aby młodzież polska w niczem nie dała się pociągnąć w ślady Uniwersytetów rosyjskich, bo tem tylko pomagałaby wrogom kraju i narodowości polskiej.

Piszą nam z Warszawy:

Tak więc wczoraj od godz. 11 rano do 6 popołudniu, wojsko, żandarmi i policya zajęli najgłówniejszą ulicę miasta i demonstrowali dlatego, że młodzież w auli uniwersyteckiej domagała się widzenia rektora.

Świadczy to najlepiej o nieporadności władz, które w każdym wypadku czekać muszą instrukcyj z Petersburga. Żandarmi konni z oficerem na czele na trotoarach, byli tem mniej potrzebni, że tłum nie myślał wyprawiać żadnej awantury. Tłum, wśród którego było sporo młodzieży uniwersyteckiej, patrzał i podziwiał siłę zbrojną w tak wojennym szyku i gotowości do wojny.

Zamknięci w auli studenci domagali się widzenia rektora dlatego, żeby mu powiedzieć, iż nie potępiają czynu Żukowicza... Chodziło im może o to, żeby się nie wydawało, iż ten jako „prawosławny" niema sympatyi polskich studentów względnie do p. Apuchtina. Krok ten lubo nierozsądny, niepraktyczny i mogący zaszkodzić a nie pomódz Żukowiczowi, potępić bezwarunkowo trudno.

Wracając do faktu, rektor przelękniony posłał zaraz po wojsko, i od chwili przyjścia policyi i wojska, zaczęły się układy ze studentami. Ci wyjść nie chcieli bez widzenia rektora — ostatecznie pod naciskiem policyi, wyjść musieli. Przy wyjściu podał każdy z nich nazwisko swoje, które zapisywano. Niewiadomo, czy chciwą będzie odwetu władza, czy się już na tem skończy, coby było najrozsądniej. Godzina 11 rano: spokój zupełny.

Żukowicz ma lat 18, jest synem możnych i wpływowych rodziców.

Potwierdza się wiadomość, że była już w Petersburgu wygotowana dymisya dla Apuchtina, którego miał zastąpić niejaki Hartman. Przewidzieć trudno, co rząd teraz postanowi: czy na złość opinii ogólnej Apuchtina na stanowisku utrzyma; czy też, jak przyzwoitość wymaga, przeniesie go gdzieindziej? W każdym razie, srogi wynaradawiacz doczekał się owocu nieustannego drażnienia uczuć całej ludności; z tej przyczyny wątpimy, iżby Żukowicz działał z osobistych pobudek; prędzej przypuścić trzeba, że zrobił z siebie ofiarę dla uwolnienia ogółu od prześladowcy.

Godzina 4ta po południu.

Nieporządki te same, co wczoraj. Gdy przy bramie uniwersyteckiej puszczać nie chciano studentów, tylko tych, którzy się wylegitymowali, że idą na lekcye, lub że nie przewodzili wczoraj w nieporządkach, reszta studentów, stojąca na podwórzu, do auli wejść nie chciała. Znów więc powtórzyło się to, co wczoraj: obsada wojskiem ulicy, zamknięcie od ulicy Włodzimierskiej, niedopuszczające studentom wejść do uniwersytetu. Trwało to do godz. 5-ej popołudniu, poczem znudzeni zapewne studenci rozeszli się i wojsko ustąpiło. Nie dziwcie się, że pisałem pod wrażeniem i dlatego jasno sytuacyi przedstawić nie mogłem. W tej chwili rysuje się ona już, ale dosyć smutnie. Co dało się jeszcze zrozumieć przedwczoraj, wczoraj było już trudniejszem do wytłómaczenia, dziś już jest zdrożnem.

Młodzi (głównie z pierwszego kursu) zdają się ulegać namowom menerów, bo sami działają bez planu i prawie swawolnie. Czyż nie pojmują, że narażają istnienie uniwersytetu, że każda godzina tych nieporządków, niemających żadnej podstawy logicznej, grozi ogółowi pozbawieniem jedynego instytutu naukowego wyższego? Już tak, jak teraz, stu przeszło ulegnie karze dotkliwej: wykluczeniu na zawsze lub na lat kilka, czyli że setka młodzieży zmarnuje się i stanie się narzędziem w rękach szkodliwych żywiołów. Ubolewać trzeba, że podły prześladowca rozniecił ten złowieszczy ogień, podsycany dalej lekkomyślnie i bezwiednie, niemający oporu nigdzie, bo ogół, nie znając dobrze szczegółów wypadków dnia wczorajszego i dzisiejszego, sądzi ciągle, że ma tylko do czynienia z Apuchtinem. Co zaś najgorsze, że prasa, która jedyna zdolną byłaby powstrzymać i oświecić młodzież, skrępowana milczeć musi, ta zaś bezecna i głupia cenzura zamiast zrozumieć, że prasa tylko w interesie porządku i uspokojenia kraju działaćby chciała, nie pozwala jej słówkiem napomknąć o tych wypadkach, które jutro wszystkie dzienniki rosyjskie powtórzą.

Jakim sposobem przemówić do rozsądku młodzieży? — Kto ma przemówić? — Profesorom, tym kilku Polakom, trudno i niebezpiecznie, a prasie nie pozwala rząd. Złe więc szerzyć się musi, i jeżeli rządowi chodzi o zniesienie uniwersytetu, to może tryumfować, bo mu się uda przy tej naszej nieporadności społeczno-politycznej.

Podobno Apuchtin wyjechał dziś rano do Petersburga.

Znajdujemy w dziennikach warszawskich następującą odezwę:

Z powodu wynikłych nieporządków w cesarskim warszawskim uniwersytecie pomiędzy studentami, oznajmia się niniejszem, iż wszelkie zbierania się na ulicach bezwarunkowo wzbraniają się i publiczność tak piesza jak i w powozach, nie powinna tamować cyrkulacyi.

Za niestosowanie się do tego, winni podlegają szczególnie surowej odpowiedzialności.

Warszawa 6 (18) kwietnia 1883 r.

Ober-policmajster m. Warszawy,
orszaku Jego Cesarskiej Mości jenerał-major
Buturlin.

Telegramy własne „Czasu."

Lwów 20 kwietnia. Zapadło już najwyższe postanowienie o rozwiązaniu sejmu i rozpisaniu nowych wyborów. Termin wyborów lada chwila zostanie ogłoszony.

Udine 20 kwietnia. Wczoraj rozpoczął się przy licznem zgromadzeniu publiczności proces przeciw wspólnikom Oberdanka. Karabinierzy stali na podwórzu sądowem. Akt oskarżenia wykazuje, że Ragosa był wspólnikiem Oberdanka, chociaż nie znaleziono przy nim bomby. Z przebiegu przesłuchania poznać można zamiar nieporuszania spraw drastycznych pod względem politycznym. Giordani przyznaje, że dał schronienie Oberdankowi i Ragosie, ale nie potajemnie, i woła wzruszonym głosem, że nie wdawał się w spiski; aresztowano go, bo uchodzi za dobrego patryotę. Nie wiedział nic o manifeście Irredentystów tryesteńskich, nie trzyma żadnych dzienników, nie widział ani bomb, ani rewolwerów u Oberdanka i Ragosy. Ragosa w sposób teatralny wynurza swą nienawiść do Austryi, ale przewodniczący przerywa mu. Ragosa zeznaje, że u Oberdanka nie widział bomb; patryoci włoscy nie są mordercami i chcieli tylko pokazać, że nie lud, ale władze obchodziły uroczystość w Tryeście. Przesłuchanie świadków trwało do wieczora; w sobotę ma się proces skończyć.

Berlin 20 kwietnia. Rada ministrów uchwaliła rozwiązanie berlińskiej reprezentacyi miejskiej do dnia 1 stycznia 1884.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 10 kwietnia. *Wiener Ztg* ogłasza patent cesarski rozwiązujący Sejm galicyjski i nakazujący natychmiastowe rozpisanie nowych wyborów.

Berno 20 kwietnia. Rada związkowa postanowiła odrzucić wniosek o zakupienie przez państwo kolei centralnej.

Udine 20 kwietnia. Proces przeciw Ragosie i Giordaniemu rozpoczął się przy licznym współudziale publiczności i wielu dziennikarzy, nawet zagranicznych. Ragosa przyznaje, że wybrał się w podróż z Oberdankiem, ale bez zamiarów zbrodniczych. Giordani przyznaje, że był pomocnym Oberdankowi i Ragosie, w chwili, kiedy przeprawiali się przez granicę, ale nie wiedział nic o ich zamiarach. Po odczytaniu aktu oskarżenia przesłuchiwano 17 świadków.

Berlin 20 kwietnia. Konwencya literacka między Niemcami a Francyą została tu wczoraj zawartą.

Paryż 20 kwietnia. Na posiedzeniu Izby przedłożył Tirard projekt do ustawy o konwersyi renty pięcio-procentowej na 4 1/2 procentową. W motywach stwierdza, że państwo zaoszczędzi w ten sposób 34 milionów. Posiadaczom rent ma być przyznany 10-dniowy termin żądania spłaty; jeźli w przeciągu tego terminu nie oświadczą się, uważani będą za zgadzających się na konwersyę. Minister skarbu postarał się o to, aby spłaty uskutecznione być mogły za pomocą bonów skarbowych lub zaliczek banków. Izba wybrać ma jutro komisyę. Marcon (radykalista) proponuje konwersyę renty pięcioprocentowej na trzyprocentową. Minister spraw wewnętrznych przedkłada projekt do zapobieżenia publicznym demonstracyom przez odezwy lub podburzające manifesta. Challemel Lacour żąda uchwalenia kredytu w kwocie 370,000 dla reprezentacyi Francyi na koronacyi Cara.

Paryż 20 kwietnia. Pogłoski, jakoby Grévy zachorował, są bezzasadne. Grévy przewodniczył na posiedzeniu rady ministrów, poczem udał się na spacer.

Rzym 20 kwietnia. Papież zamianował X. Agosto, należącego do kongregacyi pasyonistów, biskupem w Nikopolis (w Bułgaryi).

Rzym 20 kwietnia. Przychylając się do wniosku jeneralnego prokuratora, orzekł trybunał, że proces przeciw aresztowanym z powodu demonstracyj, urządzonych na cześć Oberdanka dnia 6 i 7 stycznia, odbyć się ma przed sądem przysięgłych.

Rzym 20 kwietnia. W Izbie zapowiedział Brunialli interpelacyę w sprawie dokonanej albo zamierzonej okupacyi krajów pozaeuropejskich przez pewne mocarstwa. Interpelacya ta przedłożoną będzie ministrowi spraw zagranicznych.

Londyn 20 kwietnia. W procesie przeciw oskarżonym o zbrodnię zdrady stanu, oświadcza Norman, że spisek dynamitowy jest dziełem stowarzyszenia Fenianów w Nowym Jorku, którego członkami byli między innymi on i Tomasz Gallagher. Gallagher zajął wybitne stanowisko w tem stowarzyszeniu. Rossa brał dłuższy czas udział w naradach stowarzyszenia. Gallagher rozkazał mu (Normanowi), aby udał się do Londynu i dał mu potrzebne pieniądze. Skoro przybył do Londynu, dał mu Gallagher instrukcye i wysłał go do Birmingham, skąd powrócił do Londynu z paczką, zawierającą nitroglicerynę, nie wiedząc właściwie, co z sobą przywiózł.

Londyn 20 kwietnia. Izba wyższa przyjęła wśród obrad nad nowellą do ustawy o lekarzach, poprawkę rządową, podług której lekarze obcokrajowi będą mieli prawo tylko wtedy do przywilejów przyznanych im w ustawie, jeżeli państwo, którego są obywatelami, przywileje takie przyznaje lekarzom angielskim.

Liwerpool 20 kwietnia. Kingston, podejrzany o współudział w morderstwie w parku „Phoenix" pod eskortą kilku irlandzkich urzędników policyjnych odstawionym został do Dublina. Władze i policya utrzymują, że Kingston był jednym z przywódców stronnictwa nieprzejednanych i że brał udział w kilku spiskach przeciw Forsterowi.

Konstantynopol 20 kwietnia. Konferencya w sprawie Libanu została odroczoną. Dzień przyszłego posiedzenia nie jest oznaczonym.

Książę bułgarski złożył tu wizyty ambasadorom państw zagranicznych.

Kursa. — Wiedeń 20 kwietnia 2 godzina 30 m. popoł. Renta papierowa 78·35. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·10. Renta srebrna 78·90. — Renta złota 98·15. — 6% Renta złota węgierska 120·25.— 4% Renta złota węgierska 90·02. — Losy z r. 1860 132·50. — Akcye Banku Austr. Węg. 835.—. — Akcye kredyt. 313·60. — Londyn 119·80. — Napoleony 9·50—. — Lombardy 149·75. Losy 1864 roku 168·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 310·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 171·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 158·25. — Obligacye indemn. galicyjs. 99·60. — Losy prem. węgiersk. 114·80. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 146·25. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 204·50. — 6% Listy zast. hipot. 102·40. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 101·75. — Akcye kolei Siedmiogro. 164·25. Marki 58·55. — Ruble 118·25. — Dukaty 5·65. — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 20 kwietnia. — Banknoty austryackie 170·75. — Krótki Wiedeń 170·75. — Krótka Warszawa 201·55. — Banknoty rosyj. 201·75.— 5% Listy zast. Polskie 62·75. — 4% Listy likwidac. Polskie 54·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 132·75.— Akcye austr. kredytowe 536·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 20 kwietnia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 50	118 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 75
Dukat ważny	5 60	5 72
20-frankówka	9 46	9 56
Imperyał ważny	9 72	9 83
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawna i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	100 —	101 50
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 —	100 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 —	90 50
4% „ „ „ „ II em.	86 50	88 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 —	98 75
6% listy „ bankn hipot. (we Lwowie za 100 złr. w.a.)	102 —	102 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 50	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 50	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 —	101 —
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	96 75	97 75
5 1/2 listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 25	102 75
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	104 —	106 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50 rubli	100 50 rubli
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 —	88 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Lndwika . . . po złr. 210	309 —	311 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	170 50	172 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	300 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 50	19 50
Losy miasta Stanisławowa	22 —	24 —

(Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 19 kwietnia

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/5% Renta papierowa	78 30	78 45
4 1/5% „ srebrna	78 90	79 05
4 1/2 „ złota	98 15	98 30
4 1/2% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119 50	120 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	132 50	132 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	138 —	138 50
„ „ 1864 „ 100 „	167 75	168 25
„ „ 1864 „ 50 „	167 50	168 —
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indtmnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 —	107 —
Bukowińskie „ „	98 —	98 50
Galicyjskie „ „	99 40	99 90
Morawskie „ „	104 50	105 50
Niższo-austryackie „ „	105 25	106 25
Wyższo-austryackie „ „	104 50	105 50
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	99 25	99 75
Węgierskie „ „	99 40	99 90
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 25	98 75
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	138 75	— —
6% Renta węgierska złota	120 25	120 40
4 1/2% „ „ „ (za Ostbahn).	98 75	99 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnnku . 120 złr.	116 —	116 25
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	216 50	217 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	313 50	313 75
„ „ węgierskie . 200 „	309 25	309 75
Depositen-Bank . 200 „	210 —	210 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	847 —	852 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	835 —	837 —
Unionbank . 100 „	118 10	118 30
Verkehrsbank ogólny . 140 „	146 —	146 50
Wied. Bankverein . 100 „	109 70	109 90
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	—
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	170 25	170 50

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	602 —	604 —
Elżbiety . 210 „ „	216 50	217 —
Linz-Budweis . 200 „ „	195 —	195 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	185 —	185 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2835	2840
Franciszka Józefa . 200 „ „	194 —	194 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	309 —	309 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	146 —	146 50
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	170 75	171 25
Nordwest austr. . 200 „ „	204 50	205 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	228 —	228 50
Rudolfa . 200 „ „	164 —	165 50
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	164 —	164 50
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	336 —	336 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	149 50	150 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	249 —	250 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	161 50	162 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	158 —	158 50
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	166 25	166 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	117 75	118 25
5% „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	102 —	103 —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	105 50	106 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 50	102 —
5 1/2% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	89 50	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 25	98 50
5% „ „ „ nowe 37 lat	98 25	98 50
6% „ Bank Hipot. lwow.	102 25	102 75
6% „ „ Włość. „	101 —	102 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 55	100 70
5% Szląsko aust. Bod. Kredit-Anstalt	100 50	101 65
5 1/2% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5 4/20% „ Boden Kredit-Institut	101 75	102 75
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	94 40	94 80
Alföld-Fiume . 200 „ „	96 60	96 90
„ „ Em. 1874 200 „ „	94 25	94 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107 75	— —
Elżbiety . 100 „ 4 1/2%	100 60	100 90
„ Em. 1862 . 300 „ „ „	100 20	100 50

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	104 75	105 25
„ Em. 1870 . 200 „ „	104 50	105 —
„ „ 1872 . 200 „ „	104 75	105 25
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	104 75	105 25
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4 1/2%	104 75	105 50
„ „ wal. austr. „	100 —	101 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 50	107 —
„ poż. 14 milion. 1882 „	103 75	104 50
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	103 75	104 25
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	102 —	102 30
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	101 90	102 10
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	98 70	99 —
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	96 60	97 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4 1/2%	94 75	95 25
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 50	100 —
„ III „ 1868 300 „ „	95 50	96 —
„ IV „ 1872 300 „ „	95 75	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	101 75	102 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 50	102 90
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	100 50	100 80
„ Em. 1869 . 300 „ „	100 20	100 50
„ Em. 1872 . 300 „ „	100 —	100 25
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	119 50	119 80
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	93 —	93 20
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	181 —	181 50
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	138 —	138 50
„ . 200 złr. 5%	121 —	— —
Theissb.-Gesell. „ „	101 —	101 75
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	92 80	93 —
„ „ II Em. 200 „ „	91 75	92 25
„ Nordost . 300 „ „	91 80	92 —
„ „ złotem . 200 „ „	115 60	116 —
„ Westbahn . 200 „ „	96 —	96 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	96 —	— —
Losy:		
5% Donau Regul. . złr. 100	113 75	114 25
Premiowe Wiedeńskie „ 100	123 25	123 75
„ Węgierskie „ 100	115 —	115 25
3% „ Tureckie . fr. 400	26 75	27 —
Kredytowe . złr. 100	173 75	174 —

	płacą	żądają
Clary . złr. 42	38 25	38 75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	108 —	109 —
Insbrucku . „ 20	20 50	21 50
Keglewicha . „ 10 1/2	19 50	— —
Krakowskie . „ 10	18 50	19 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	39 50	40 —
Palty . „ 42	36 75	37 —
Rudolfa . „ 10 1/2	19 50	20 50
Salma . „ 42	51 50	52 50
Salzburgskie . „ 20	22 40	22 90
St. Genois . „ 42	45 —	45 50
Stanisławowskie . „ 20	22 50	23 50
4 1/2% Tryesteńskie . „ 105	127 —	138 —
4% „ . „ 50	64 —	65 —
Waldsteina . „ 21	28 25	29 —
Windischgrätza . „ 21	37 25	38 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20 frankówki	9 50	9 51
Imperyały rosyjskie	9 78	9 80
Funty szterl. angielskie	11 93	11 98
Liry tureckie złote	10 76	18 78
Marki niemieckie za 100 marek	58 55	50 65
Rubel papierowy za 100	118 —	118 50

Lwów 19 kwiet.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	301 —	308 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 80	98 80
4% „ „ „ „ „	89 20	90 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	97 80	98 80
6% „ „ Banku hip. gal.	102 —	103 —
6% „ „ „ włośc. galic.	101 —	102 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 80	100 —
6% „ pożyczki krajowej	101 —	103 —

Warszawa 19 kwiet.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	100 20
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	87 35
kupon	— —	152

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*